

Zdzisław Józef Kijas OFMConv



O ŻYCIU SZCZĘŚLIWYM W DOBIE KRYZYSU

czyli obrona ubóstwa

Wydawnictwo WAM
Księża Jezuici
Kraków 2012

Wstęp

Wielu pisze o powiększających się obszarach nędzy i ubóstwa, przestrzegając przed negatywnymi konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Aktualny kryzys ekonomiczny pogłębia i poszerza te obszary. W wyniku rosnącego ubóstwa pojawia się wiele negatywnych zjawisk. Następuje poplątanie wartości, dążeń i celów. Potężnieje współczesna wieża Babel, rośnie liczba rozdzielonych, skłóconych i wzajemnie nieufnych ludzi, konkurujących ze sobą i zazdrośnie strzegących swojego materialnego dobrobytu. Wzrastający egoizm sprawia, że zanika chęć budowania solidarnie lepszej przyszłości. Ponieważ zaciera się oblicze Boga, który jest źródłem prawdziwego bogactwa, uboższa staje się również sama wiara, która nie udziela już mocy potrzebnej do budowania nadziei na lepszą przyszłość.

Ubóstwo, w formie materialnego niedostatku, mocno zadomowiło się w naszym życiu, dlatego – jak sądzi wielu – trzeba je zwalczać, aby powróciła radość i wzrosło szczęście. Ale czy warto? Czy wręcz możliwe jest zwalczenie ubóstwa, skoro wpisane jest ono w naturę ludzką? Czy usunięcie go z życia będzie czymś jednoznacznie pozytywnym? A może należy je przyjąć, zaakceptować tak, jak akceptuje się życie? Może

świadomie przyjęte ubóstwo stanie się źródłem czegoś pozytywnego, formy nowego, bardziej autentycznego bogactwa, które dotąd było niedostrzegane i nieprzeżywane? Bogactwa, które nie zawęży się wyłącznie do ekonomicznego dobrobytu, lecz oznacza wewnętrzne szczęście, pogodę ducha, dobroć i przyjaźń; które jest harmonią współżycia z całym stworzeniem.

Ubóstwo jest „prawem świata”. Co to oznacza? Mniej więcej tyle, że ubóstwa nie pozbędziemy się nigdy i ono zawsze będzie nam towarzyszyć. Nigdy nie będziemy w stanie oddalić go od siebie, zlikwidować, usunąć sprzed oczu. Nie staniemy się raz na zawsze bogaci. W różnej formie i w różnym stopniu ubóstwo zawsze będzie z nami, obok nas i w nas. Jest bowiem intymnie związane z naturą człowieka i świata. Teologia mówi, że jest to efekt stworzenia, które nadało człowiekowi formę egzystencji *zależnej*. Z jednej strony jest on stworzeniem doskonałym, lecz z drugiej ciągle jeszcze niepełnym i dlatego żyje w stałym poszukiwaniu swojej doskonałości, pełnego szczęścia i wewnętrznej harmonii, stąd też jest otwartym na dialog, gotowym do wejścia w relacje. Człowiek jest poniekąd *stworzony stworzycielem*, a jego najważniejszym zadaniem jest „powoływać” siebie ciągle do autentycznego istnienia, do bycia prawdziwie szczęśliwym, do ciągłego bogacenia się. Pisał o tym Rabindranath Tagore mówiąc, że „człowiek nie jest skończony; on ma się dopiero stać. W tym, czym jest, jest mały i gdybyśmy wyobrazili sobie, iż tu mógłby się na wieczność zatrzymać, ujrzeliby-

śmy dopiero piekło, przechodzące wszelkie wyobrażenie człowieka”¹. Zarówno wezwanie do pełni, jak również jego realizację człowiek zdoła odkryć wyłącznie wtedy, kiedy przyjmie świadomie i dobrowolnie własne ubóstwo jako początek drogi. Jej zwieńczeniem będzie natomiast nowa forma bogactwa, której nie zdoła naruszyć żaden ekonomiczny kryzys. Nie chodzi zatem wyłącznie o bogacenie się w sensie materialnym, jak sądzą niektórzy. Ono również ma poniekąd sens, ale kiedy brak mu bogactwa ducha, zubaża w istocie naturę człowieka, wypacza jego autentyczny rozwój, konfliktuje z otoczeniem, czyni smutnym i nieszczęśliwym. W prawdziwym rozwoju chodzi głównie o bogacenie się w wymiarze duchowym, intelektualnym czy egzystencjalnym².

Stworzenie żąda radości. Smutek nie buduje, nie podnosi na duchu, nie ma w sobie nic z dynamizmu egzystencji. Prawdziwe szczęście tymczasem niesie w sobie siłę zdolną stwarzać, przemieniać, przekształcać. Tylko ten, kto czuje w sobie moc pragnień, chce je realizować. Ale co jest źródłem szlachetnych pragnień i prawdziwej radości? Można powiedzieć, że jest nim serce czyste, wolne od zbędnych materialnych obciążeń, lekkie od nadmiaru rzeczy, skoncentrowane natomiast na tym, co istotne, co podnosi wzwyż, a nie

¹ R. Tagore, *Sadhana. Urzeczywistnienie życia*, przeł. J. Bandrowski, Gdańsk 1993, s. 144.

² A. Gesché, *Dio per pensare. — II. L'uomo*, Cinisello Balsamo 1996, s. 138.

obniża naszych lotów do poziomu samych tylko trosk materialnych.

Jako byt zależny, czyli przypadkowy i zarazem chciany przez kogoś innego, człowiek nie cieszy się źródłem życia w sobie, ale szukać go musi poza sobą. Znajduje go najpełniej w miłości, zarówno ofiarowanej, jak i przyjętej, miłości *do* i *od* drugiego człowieka; *do* i *od* Boga. Człowiek żyje, ponieważ chciał tego Bóg i ktoś drugi, którzy podtrzymują go nadal swoją wolą. W istnieniu mojego „ja” ono nie brało bezpośredniego udziału, będąc całkowitym darem drugiego. I podobnie jest w moim dalszym rozwoju. W bardzo niewielkim stopniu decyduję o szczęściu lub jego braku, musząc zawsze liczyć na gest drugiego.

Ubóstwo jest tajemnicą. Nie ogranicza się do braku środków materialnych i nie zanika, kiedy jest ich wystarczająco wiele do dyspozycji. Nie ogranicza się wyłącznie do człowieka, ale odnosi się w pewnym sensie i stopniu również do Boga, do Kościoła czy do innych jeszcze rzeczywistości. Można powiedzieć, że każda z nich, na swój sposób, charakterystyczny dla siebie, doświadcza pewnej formy ubóstwa.

Ubóstwo Boga objawia się na wiele różnych sposobów. Przede wszystkim jawi się ono w tajemnicy Trójcy Świętej, gdzie – jak uczy teologia – Ojciec *zubaża* w pewnym sensie samego siebie, oddając się bezgranicznie swojemu Synowi i przez to rodzi Go do życia niezależnego. Lecz to samo czyni Syn, nie zachowując *niczego* dla siebie, oddaje się bezgranicznie swojemu

Ojcu, którego stanowi jako *Ojca*. To wzajemne, bezinteresowne i pełne miłości oddawanie się teologia chrześcijańska określa mianem „tchnienia” Ducha Świętego. O innej formie ubóstwa Boga można mówić w odniesieniu do stworzenia, kiedy Bóg czyni się niejako „uboższy” w dotychczas posiadaną przez siebie wolność, dzieląc się nią ze stworzeniem. Ale także w tajemnicy wcielenia Jezusa Chrystusa uwidacznia się wiele mówiący przykład ubóstwa. Syn Boży, przyjmując ludzką naturę, przyjmując nasze ciało, rezygnuje przez to ze swojej boskiej mocy i staje się poddany prawom stworzenia. Wystawia się tym samym na ryzyko wzgardy, odrzucenia, ośmieszenia, bycia nieprzyjętym. Z Pana staje się sługą posłusznym temu, kogo sam stworzył. Nieśmiertelny staje się śmiertelny, nieograniczony – przyjmuje ludzkie ograniczenia. On, który jest ponad czasem, poddaje się dobrowolnie regułom czasu.